— Czego nie pamiętasz? — zapytał pan Gąsienica.
— Próbowałam na przykład powiedzieć „Pan kotek był chory", ale wyszło jakoś inaczej.
— Powiedz „Ojca Wirgiliusza" — rzekł pan Gąsienica.
Alicja splotła dłonie i zaczęła deklamować:

Ojciec Wirgiliusz uczył dzieci swoje,
Wtem jeden z chłopców zapytał go tak:
— Dlaczego tato na głowie wciąż stoi,
Przecież w tym wieku to dziwactwa znak?

— W latach młodości — ojciec mu odpowie —
Bałem się przy tym zawsze o mój mózg.
Lecz dziś, gdy widzę, że mam pusto w głowie,
Ciągłe ćwiczenie to już dla mnie mus.

— Jesteś już stary, jak wyżej się rzekło,
I gruby — wybacz — doprawdy jak wieprz,
Ale koziołki fikasz z pasją wściekłą.
Podaj mi, proszę, powód, jeśli wiesz.

— W mojej młodości — rzecze mędrzec siwy —
Nacierać zwykłem co dzień członki swe,
Zaś używałem tej oto oliwy,
Chcesz, to ci sprzedam butelkę lub dwie?

— Masz, ojcze, szczęki słabe ze starości
I zdolnyś chyba łykać tylko płyn,
Ale zeżarłeś gęś z dziobem i kośćmi,
Czym to tłumaczyć, ojcze, powiedz, czym?

— Za młodu — rzecze ojciec — prowadziłem
Dyskusji z żoną codziennie ze sześć.
I to mym szczękom dało ową siłę,
Która pozwala dziś mi gęsi jeść.

— Weź pod uwagę, ojcze, ilość lat twą,
W tym wieku oczom bystrości już brak,
A ty węgorza utrzymujesz łatwo
Na czubku nosa — powiedz, ojcze, jak?